

KRYSTYNA NIEDOPYTALSKA

ur. 1927; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, ulica Kołłątaja, dom rodzinny, rodzina, sąsiedzi, Żydzi, dzieciństwo, targ, sklepy żydowskie, handel, życie codzienne, masarnia

Ulica Kołłątaja w Puławach

Od początku tam jak mieszkała moja babcia i mój dziadek, to później mieszkała mojej mamy siostra, bo mama tu ten domek sobie zrobiła, postawili sobie z tatusiem. Mojej mamy siostra wyszła za męża i zrobili sobie taki domek podobny jak ten u rodziców. Ciocia się nazywała Pawłowska, miała trzech synków, i tu tak razem [wszyscy mieszkali], blisko. Też ciocia była taka dalsza, Kłopotowska, a z domu Nowakowska, no i tutaj była do końca życia. Było kiedyś bardzo dobrze, nas było pięcioro, mieliśmy ten dom tyle lat i bardzo nam się podobało. Atmosfera była taka, jak w domu jest, [było] przyjemnie.

Dużo było sąsiadów, po drugiej stronie mieszkała pani Wróblewska, ona skądś przyjechała, też sobie taki domek zrobili, ale tego domku już nie ma, bo bomba jakaś walnęła po tamtej stronie, tam teraz trawa tylko jest i takie duże drzewa. Później Bochrowie, to oni już później, jak oni zaczęli się budować, to był rok jakiś [19]48. Później Świątkowie tam się pobudowali po tamtej stronie, a dalej to już po tamtej stronie nie było domków, nie było ulicy Piaskowej, tylko ludzie mieli swoje pola, taki Jeżyna miał jeden, drugi i to się ciągnęło do lasu. Pola były wzdłuż i tam każdy miał, a później posprzedawali. Później, w tamtą stronę, prawa strona, no to mieszkali tacy, też mieli takie małe domki, Zakroccy byli pierwsi, jak się idzie do Wisły, i tam też mieszkali długo, bardzo długo. Później Mrozowie byli, jeszcze dalej Rutkowscy, później były takie ogrody, ale nie było na razie domków, później żona [Opanii] mieszkała, Furdalówna się nazywała, jej ojciec był weterynarzem. A jeszcze Kuśmiorowscy mieszkali, później mieszkali Dysputowie, Mrozowie, później mieszkali jeszcze Przybłokowie, oni mieli takie dwa domki, później Chiszczyńscy mieli, no i później Żyd tam jeden jakiś miał taką małą chatkę, ale to taka była bardzo malutka. I później była studnia, później Tarachowie byli, później Osiewiczowie byli, później troszeczkę dalej od jezdni Pałaszkiwiczowie byli i później był taki pan, który tam konie miał swoje, taki fajny, jak on się nazywał, nie pamiętam już. Później Soleccy

byli i później nie pamiętam. A po tamtej stronie to mieszkali Żydzi. Tu Jeżynowie mieli dom, później Sadurscy mieli po tamtej stronie domek, później Sekuraccy mieli, później mieli dom państwo Skłoczewscy, później Chiszczyńscy, później Kisielińscy, później, jak kiedyś się szło na cmentarz, to właśnie w tamtą trasę się szło, bo tam nie było przecież drogi, jak teraz jest, była tylko Kołątaja. I tam to mieszkali Rejmanowie, później byli Rutkowscy, później znowuż Rutkowscy, Abramkowie tam dalej byli, później byli Wesołowscy, Żydówka była taka, miała sklepik spożywczy, ona tam mieszkała w tym, to zawsze były kłopoty, bo mieli te swoje święta, to cisza [tam była] i nieraz my walnęliśmy tam czymś, bo on był pozakrywany zawsze. I tam Prymus mieszkał, on miał kawałek mieszkania i jej dał ten sklepik, żeby ona sobie tam robiła. On miał z dwa konie chyba, już taki gospodarz był. Później Abramek taki był, tylko trochę dalej był, no i później Przybokowie byli, Paczkowski był, taki szewc. Później byli Brzezińscy, Momontowie, oni mieli warsztat jakiś, mieli ładny sklep, ładny mieli dom, zburzyli ten dom i teraz są takie już tylko przy Kołątaja wszędzie czteropiętrowe mieszkania. Później byli Brzezińscy, co mieli na rynku sklep, i później się przechodziło dalej tak, na Leśną się szło, to już tam był i magiel, i wszystko. Też mało ludzi było.

Jak w tej chwili jest [targ], to były takie spore budki, [tam] przyjeżdżali z [wędlinami] przeważnie z Końskowoli, targi były w środę i te wszystkie budki były właśnie z tymi wędlinami, to było coś wspaniałego. Na tym rynku Żydów było też dużo, i później tam w górkę to mieszkania były takie i też sklepy żydowskie. To Żydówka [miała] taka, nawet moja mama u niej brała, Balechinda była. Moja mama nie brała na kredyt nigdy, bo nie lubiła tego, tylko czasem, jak za mało pieniędzy wzięła, to szła do niej i mówiła, że chce u niej kupić to i to i przyniesie zaraz. No i ona dawała. No i tak później do końca [ulicy] to już nie pamiętam, później mieszkali ludzie nasi, były ze trzy mieszkania, Słupczyńscy wiem, że byli tam i jeszcze jedni tam byli. Ale Żydów nie było po tej stronie, tylko po [drugiej] stronie było więcej i w dół.

Do najbliższego sklepu to mama moja szła na rynek. Tam był sklep taki spożywczy, polski i mama tam robiła zakupy. Aha, jeszcze tam później pani Rodakowa miała masarnię, a ta masarnia to była blisko tej szkoły, gdzie ja chodziłam, i do tej masarni moja mama chodziła cały czas, bo tam było wszystko smaczne, a tu różnie było, zależy, co kto przywiózł. Nikt nie patrzył tak, mama miała takich dwóch panów znajomych z Końskowoli, kaszankę kupowała, bo bardzo lubiliśmy, salceson, te tam różne takie rzeczy, mama wiedziała, które są dobre.

Data i miejsce nagrania	2003-11-05, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"